Nr. 58 Kraków, Sobota dnia 12 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Złowieszcze chmury.

Kwestja kubańska stała się powodem silnie niepokojącego zatargu między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi, który z dniem każdym coraz ostrzejsze przybiera rozmiary i już teraz wzbudza w poważnych kołach dyplomatycznych obawę rychłego bardzo wybuchu. Na zewnątrz wprawdzie nie objawia się zatarg ten bardzo wyraźnie, gdyż obydwa rządy, w pierwszej zaś linji rząd Stanów Zjednoczonych z dziwną gorliwością zapewniają, że o nic im więcej nie idzie, jak o utrzymanie pokoju, jednocześnie zaś Stany Zjednoczone zbroją się bardzo szybko, zamawiają okręty wojenne z Anglji, w Izbie reprezentantów w Waszyngtonie jednogłośnie uchwalają kredyt osobisty 50 miljonów dolarów dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, zatwierdzony przez senat bez dyskusji. Wprawdzie sprawozdawca komisji i wnioskodawca Cannon wyraźnie oświadczył, że uchwalenie kredytu osobistego dla prezydenta Stanów byłoby pożądanem właśnie dla gwarancji utrzymania pokoju, nie zaś dla wojennych celów, lecz po za tem oświadczeniem dopatrzeć się można ubocznej myśli, zgoła przeciwnej tej, którą podniósł poseł amerykański Woodford, gdy na uczcie w Madrycie urządzonej w dniu 25 lutego na cześć nowomianowanego posła hiszpańskiego Belo de Barnabe zapewniał, że między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanją panować będzie pokój wieczny — *peace for ever.*

Postępowanie Stanów Zjednoczonych wzbudziło w Hiszpanji silne niezadowolenie, które znalazło swój wyraz w nocie ministra hiszpańskiego Gullona, przesłanej posłowi amerykańskiemu w Madrycie Woodfordowi. W nocie tej rząd hiszpański domaga się odwołania generalnego konsula Stanów w Hawannie Lee i zastąpienia amerykańskich okrętów wojennych na wodach kubańskich przez okręty handlowe, aby w ten sposób obecności Stanów Zjednoczonych na Kubie odjąć charakter urzędowy. Konsul jeneralny w Hawannie Lee z wielu względów mógł się stać dla rządu hiszpańskiego osobą nie miłą, gdyż od dawnego już czasu popierał całym swym wpływem amerykańskie wyprawy ochotnicze na Kubę, które w znacznej mierze przyczyniły się do podtrzymania powstania, tak bardzo osłabiającego znaczenie Hiszpanji na wyspie i odejmującego jej zupełnie gwarancję, że w razie wybuchu wojny nie będzie wzięta w dwa ognie.

Nota rządu hiszpańskiego nie wywarła żadnego skutku. Woodford przesłał ją swemu rządowi, ten zaś odpowiedział, że nie widzi dostatecznego powodu do odwołania jeneralnego konsula Lee, okrętów zaś dlatego innymi nie zastąpi, ponieważ te, które się pod Hawanną znajdują, zgoła nie są okrętami wojennymi, lecz tylko krzyżownikami, przeznaczonymi do ochrony brzegów.

Wogóle nie da się zaprzeczyć, że Stany Zjednoczone zajęły wobec Hiszpanji silnie prowokujące i zaczepne stanowisko, osłaniane zręcznie frazesami o chęci utrzymania pokoju, po za którymi pracuje się ciągle nad przygotowaniami do wojny, z takim skutkiem, że w razie jej wybuchu Stany Zjednoczone znajdą się w zupełnej przewadze nad bezradnie patrzącą na wszystko Hiszpanją. Ostatecznym celem polityki amerykańskiej wydaje się być niewątpliwie oderwanie Kuby od Hiszpanji. Dokonanie tego przedsięwzięcia jest zaś według opinji rządu amerykańskiego niezbyt trudną rzeczą. Senator Hanna, powiernik prezydenta Mac-Kinleya, z niedawno odbytej „wycieczki prywatnej“ na Kubę, wyniósł wrażenie, że Hiszpanja nie będzie w stanie dostatecznie obronić cenną „perłę Antyllów“ przed ewentualnym napadem floty amerykańskiej. Opinja ta wywołała wielkie wrażenie w Stanach i zachęciła je do zajęcia ostrzejszego jeszcze stanowiska.

Dzisiaj powiedzieć już można, że Stany na wypowiedzenie wojny są zupełnie przygotowane, w razie zaś jej wybuchu szybkie zapewne odniosą zwycięstwo. O siedm mil od Hawanny stoi teraz pięć wojennych amerykańskich okrętów, w samej zaś Hiszpanji Amerykanie rozpoczęli już powolną blokadę. W Lizbonie, gdzie dawniej nigdy okręty amerykańskie się nie zatrzymywały, zarzuciły obecnie kotwicę dwa pancerniki, kilka zaś innych krąży stale w pewnej odległości od wybrzeży hiszpańskich.

Na wmieszanie się i bezpośredni udział któregokolwiek z mocarstw europejskich w wypadku wypowiedzenia wojny, Hiszpanja nie wiele liczyć może, gdyż konflikt jej ze Stanami nie jest tak dalece znaczącym dla polityki europejskiej, by mógł wywołać jakąkolwiek presję ze strony mocarstw, które przyjęłyby co najwyżej rolę pośredniczącą, nie chcąc narażać się Stanom Zjednoczonym, mogącym łatwo w razie zaczepki pokrzyżować plany na wodach chińskich, gdzie się koncentrują obecnie interesy mocarstw. Prócz tego także względy ekonomiczne powstrzymaćby mogły mocarstwa europejskie od jakiejkolwiek akcji czynnej na rzecz Hiszpanji.

Tak więc jak dziś rzeczy stoją, Hiszpanja w razie możliwego i niezbyt dalekiego wypowiedzenia wojny zostałaby niemal zupełnie odosobnioną. W tym zaś wypadku wkrótce może na Kubie powiewać będzie gwiaździsta bandera Stanów Zjednoczonych.

K. R.

Zżydzenie Francji.

Swieży proces Zoli i „ubicie“ surowszego i szerokiego śledztwa w sprawie panamskiej, jakiego słusznie domagała się znaczniejsza część opinji publicznej francuskiej, dowiodły z przerażającą siłą argumentów tej smutnej prawdy, że żydowski naród, jak niezmiernie wysoko w Reszypospolitej sięga, tak i siły swojej bezwzględnie i cynicznie użyć potrafi. A przecież ta Francja poszczycić się może tem, że między ludnością swoją liczy zaledwo 80.000 żydów, liczbę, która w porównaniu z stosunkami innych krajów wydać się musi nieproporcjonalnie małą! Tylko właściwym sobie instynktem wiedziona, potrafiła się żydowska rasa tak we Francji rozmieścić i zwłaszcza za pomocą *Alliance Israelite* tak różnorodne poobsadzać placówki, że wszędzie posiada swoich ajentów i wszędzie dzięki nim swój wpływ.

W żadnym np. kraju stolica nie zajmuje tak wybitnego stanowiska, jak Paryż we Francji, to też Paryż zamieszkany jest przez przeszło połowę wszystkich francuskich żydów. Paryż rozsiewa kulturę, prądy i modę na cały kraj i Europę — katedry w uniwersytecie i licznych doń należących klinikach obsadzone są żydami w procencie, nie stojącym w żadnym związku do procentu żydów wśród ludności.

To samo dzieje się w prasie i literaturze, w teatrach i salonach sztuki. Jeden z korespondentów podaje w tym względzie nadzwyczaj interesujące zestawienia, które czytelnikom naszym reprodukujemy. I tak, ze znanych literackich nazwisk Paryża są żydowskie: Catulle Mendés, Villars, Maurycy Bloch, Abraham, Albert Wolf, Marx, obaj Michel'owie, Blowitz, Paweł Strauss, Weill, d'Ambort, obaj bracia Avenel, Hement, Reinach, Nimporteky i Josse (pseudonimy Abrahama Dreyfusa) Neblis (Silberstein) Vély (pseudon. Levy'ego). Ogromną liczbę przedstawiają piszące córki Izraela. Oto one, najgłośniejsze: Chadelle, Judyta Walther (Gauthier), Gauthier-Villars, Paria Hovigau (Lcevy), Mily Meyer, Valery (Fault). Z autorów dramatycznych: Manuelle, Blum, d'Ennery, Dreyfus, Cremieux, Valabrègne, Philippe. Z muzykówkompozytorów: bracia Cayen, Daunhauser, Dawid, Joaas, André, Erlanger. Naturalnie cała ta literacka armja żydowska nie pomija żadnej sposobności, by w mniej lub więcej ukryty sposób robić to samo, co robi żydowskie dziennikarstwo z tak przerażającą arogancją np. w Wiedniu, lub o ile istnieje, u nas, a literaci w guście Herzlów w dziedzinie „sztuki“. Nie trzeba przypominać że najgłówniejszy w dziejach dziennikarstwa całego świata skandal, pamiętna afera „szantażowa“ paryska, była także dziełem żydów, z fejletonistą *Figara* żydkiem na czele.

Ale nietylko francuska nauka, literatura i prasa zachwaszczona jest w tak wysokim stopniu elementem żydowskim. W armji cieszą się poparciem żydowskiej prasy następujący żydowscy jenerałowie: Brisac, Lambert, Hinstin, Alvarés, Lée, Abraham, prócz wielkiej liczby pułkowników, sztabowców i oficerów niższych stopni. Przysłowiowy żydowski wstręt do wody nie przeszkadza, że istnieje nawet żyd — kapitan fregaty. Jak wielka ilość żydów znajduje się w parlamencie, okazały rozprawy nad sprawą panamską i sprawą Dreyfusa; mniej znanem jest, że i senat liczy ich wielu w swojem gronie. Dość przytoczyć Naqueta (Panama), Millauda, Lisbonnea i Straussa. Jeszcze silniej reprezentowany jest żywioł żydowski w Radzie gminnej; „interesy“ jego zastępują tutaj: Léa, Valabrègne, Lyon, Saint-Paul, Seligmann, Mayer, Fould.

W Akademji *des inscriptions et belles lettres* rozsiedli się żydzi: Derembourg, Oppert, Bréal i Weil; w Akademji *des sciences* ich współwyznawcy: Halphen, Lévy, Loevy i Lippmann; w Akademji Sztuk pięknych członkiem jest Rotszyld, a w *Ecole pratique des hautes sciences* zasiada 9 żydów.

Za długoby trwało i zbytnio znużyło czytelnika wymienianie nazwisk wszystkich tych żydów, którzy dostali się na każdy wydział uniwersytetu, politechniki, do najwyższych sądów, do dyrekcyj teatrów itd. itd. Pozwolimy sobie jednak wymienić jeszcze nazwiska samych właścicieli dzienników — żydów: Benjamin (ilustracja), Józef Reinach (*Republique Française*), Kamil Dreyfus (*Nation*), Mayer (pornograficzna *Lanterne*), Mayer (*Gaulois*), Capon (*Travailles publiques*), Neymarck (*Rentier*), Lee (*Revue*).

Najdotkliwiej uczuwa naturalnie ludność paryska wpływ żydów na polu handlu. Wprawdzie przemyślni i praktyczni Francuzi nie dali się tu bynajmniej tak podkopać żydom, jak się to niestety na wielką naszą szkodę stało u nas. Są całe dziedziny handlu, jak np. złotnictwo, brązownictwo, które znajdują się tylko we francuskich rękach, francuskie są też wszystkie wielkie zakłady paryskie, ale „tandeta“ cała należy do żydów. Wyrwali oni cały handel domową starzyzną, uprzywilejowanym niegdyś w tej dziedzinie Auvergne'atom, a to samo stało się z handlem starymi meblami, bronzami i dziełami sztuki. Prawie wyłącznie w żydowskich rękach znajduje się handel djamentami, drogimi kamieniami i perłami.

Handlarze djamentów, sami żydzi (jest kilkunastu Armeńczyków) mówią po niemiecku, dzięki czemu ten język utarł się w Paryżu jako język handlu djamentami. Wiadomo, że „w tych kamieniach handlują“ teść i szwagier Dreyfusa. Najważniejsze jest jednak ogarnięcie przez żydów ogromnej części francuskiego kapitału: dość przytoczyć następujące daty: Francja w obligacjach papierowych różnego rodzaju i gatunku, posiada o ś m d z i e s i ą t m i l j a r d ó w franków. Z tego d w a d z i e ś c i a miljardów znajduje się w rękach żydowskich, a z tych dwudziestu około dziesięciu miljardów więzi w swoich operacjach Rotszyld paryski.

Można sobie wyobrazić, co za potężny wpływ wywierają we Francji takie kolosalne żydowskie kapitały i jakie z tego powodu mają tam znaczenie żydzi w przemyśle, w handlu, na giełdach, w operacjach finansowych, a co za tem idzie w polityce wewnętrznej i zewnętrznej!...

To też antysemityzm kształtuje się w tych warunkach głównie w kierunku walki przeciw wielkiemu kapitałowi żydowskiemu. Prawie wszystkie wielkie banki są w rękach żydów, a tacy jak Rotszyld, Erlanger, Königsvärter, Haber, Veisveiler, Oppenheimer lub zmarły Hirsch są światowymi królami giełdy. Wogóle we Francji odczuto bardzo wyraźnie niebezpieczeństwo, jakie krajowi zagraża ze strony coraz bardziej się w Paryżu rozsiadającego giełdziarstwa żydowskiego, dla którego Francja stała się w ostatnich czasach słodkiem Eldoradem a Paryż Mekką. Dokładne a istotnie zatrważające daty o immigracji żydowskich bankierów z całego świata do Francji podała niedawno *Réforme économique* pod tytułem: „Niebezpieczeństwo narodowe“. Pismo to podaje długą listę napływających firm żydowskich, które się od roku 1890 we Francji naturalizowały. Lista ta obejmuje kilkadziesiąt nazwisk i streszcza w sobie prawie całe francuskie „finanse“.

Fakt, że Francuzi poczynają tak dokładne zbierać daty i dzięki nim ściśle uświadamiać zagrażające im ze strony żydów we wszystkich dziedzinach życia publicznego niebezpieczeństwo, tłomaczy nam tak silny wzrost antysemityzmu między ludnością Republiki,

a zarazem każe wierzyć, że reakcja przeciw nawale żydowskiej, silna i zdecydowana, potrafi kraj w czas obronić. n.

Z KRAJU.

Bochnia d. 10 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Komitet Mickiewiczowski. — Defraudacja. — „Lutnia". — „Sokół".

Zabierałem się dawno, aby wam coś znowu napisać z Bochni i tchnąć w to nasze miasto nowe życie, nowy ruch, zwłaszcza, że słusznie Bochnia uważana jest za przedmieście Krakowa, skoro tylko 5 mil jest od niego oddalona. Sądziłby też mógł każdy, że tu u nas wre życie w całej pełni, że każdy moment ważniejszy z bruku krakowskiego odbija się silnem echem o nasze miasto. Tymczasem prócz dwóch rzeczy ważniejszych trudno cokolwiek zanotować. I tak z gorączkowością godną pięknej sprawy zabrał się marszałek naszego powiatu p. Włodek i dyrektor gimnazjum p. Żułkiewicz do utworzenia komitetu Mickiewiczowskiego, abyśmy godnie mogli obchodzić to nasze narodowe święto, którego echo odbija się po wszystkich ziemiach i we wszystkich sercach polskich. Trzeba przyznać szczęśliwą rękę tym czcigodnym mężom, bo komitet już utworzony, a składa się on ze wszystkich warstw, bo od właścicieli ziemskich do stanu włościańskiego, który nawet jest dość silnie reprezentowany. To też praca idzie wartko, a s koje poszczególne przygotowują się z należytym pietyzmem do tej uroczystości, skutkiem czego żywimy nadzieję, że pod tak dzielną komendą jak p. Włodka, pójdzie wszystko składnie, a rezultat będzie piękny i pouczający.

Druga rzecz jest mniej miła niż pierwsza, bo i u nas znajdują się naśladowcy złego, skoro na tutejszej poczcie dopuszczono się defraudacji, a tym sprawcą jest oficjał pocztowy Petak. Już to przykłady są zaraźliwe. Nic też dziwnego, że i ten pan, wydając więcej, niż miał, musiał się puścić na śliską drogę — bo kradzieży. Co prawda powinienem był wam o tem dawniej donieść (rzecz działa się w styczniu), kiedy Petak uciekł, gdzie pieprz rośnie, by ujść zasłużonej kary, ale chciałem wam równocześnie napisać cyfrę defraudowanych pieniędzy, ale próżno, bo skontrum jeszcze nie wykryło całej defraudacji. Boli nas tylko, że podobno za tę figurę mają cierpieć ludzie najzacniejsi i w mieście za prawy charakter wysoce cenieni mianowicie p. naczelnik poczty Schindler i kasjer Pawłowski. Nie wkradam się w atrybucje dyrekcji poczt, ale sądzę, że tu się da zastosować nasze przysłowie: „domowego złodzieja nikt nie upilnuje".

Muszę wam donieść, że „Lutnia" bocheńska, o ktorej kilka razy były pochlebne wspomnienia w *Głosie Narodu*, popadła w głęboki letarg! I już zdawało się, że biedactwo nie odżyje, gdy dzięki p. aptekarzowi Weissowi obudziła się, bo widocznie znalazł się jakiś radykalny środek w jego aptece. Dzięki też jego energji zebrało się walne zgromadzenie byłych członków, który przeprowadzili reorganizację, bo wybrali nowy wydział, a na jego czele postawiono p. nadinspektora podatkowego Zacharjasiewicza, dobrą i znaną firmę z Sącza, skutkiem czego żywimy nadzieję, znając energję nowego kierownika, że nietylko sam swą poświęci w wolnych chwilach tej pięknej instytucji, ale nadto potrafi sobie dobrać towarzystwo, aby zamiłowanie do śpiewu obudzić i pokazać Bochni, że przy dobrych chęciach nawet u nas można wiele zrobić. Co prawda nie chcę tem ubliżać dawnemu wydziałowi, bo i p. mecenas Michnik wystawił nam wiele pięknych utworów, ale trudno odgadnąć, co go tak zniechęciło, że się usunął od kierownictwa „Lutnią", to jednak dziś, skoro się ta „Lutnia" ocknęła, życzymy jej i jej przewodnikowi, aby mogła choć w części dorównać waszej „Lutni" krakowskiej.

Aby dać obraz naszego życia małomiasteczkowego trudno nie wspomnieć o „Sokole".

Żal mi tylko serdecznie, że o tem pięknem naszem polskiem Towarzystwie nie mogę tyle pięknych rzeczy zanotować, co dawniej, gdy „Sokół" nasz bocheński, był wierny swej zasadzie: „Ćwicz ciało, ale ćwicz także ducha". Były bowiem czasy, kiedy „Sokół" bocheński pełen życia i energji, a wierny swym hasłom ćwiczył tego ducha narodowego, dając nam wiele sposobności do tego, bo urządzał uroczystości narodowe tak w kościele jak w swem gnieździe, co więcej nawet pamiętał o każdej pamiątce narodowej. Stąd pochodziła wielka sympatja dla „Sokoła" tak w mieście jak i w dziennikach. Ale gdy się tam coś psuć zaczęło, gdy w wydziale znaleźli się ludzie, nie powiem źli, ale potępiający to wszystko, co nie od nich pochodzi, wtedy nagle energja p. adwokata Woisły, tego prawdziwego ducha sokolskiego, zupełnie osłabła i stało się to, że „Sokół" się zmienił, a dotychczasowe piękne wieczornice rozwiały się jakby duchy. Trudno nie przyznać słuszności druhowi Siemińskiemu, że na walnem zgromadzeniu „Sokoła" podniósł tę zasadę, że „Sokołom" nie wolno wypożyczać sali na zgromadzenia polityczne. Ale niech mi wolno zapytać, czy miał druch Siemiński na myśli owo nieszczęśliwe użyczenie sali socjalistom, co jednak prezes „Sokoła" potem odwołał, czy też może miał na myśli szanowny druh wszelkie zgromadzenia? Jeśliby była ta ostatnia ewentualność, w takim razie dziwnie brzmi ten wniosek, boć trudno p. p. takim pięknym instytucjom jak „Czytelnia katolicka", „Praca", lub „Ojczyzna" znaleść gdzieindziej lokal odpowiedni w Bochni, chyba, że „Sokół" chce członków tych towarzystw wysłać do szynku żydowskiego? Oto jednak ani druha Siemińskiego, ani „Sokoła" niechcę posądzić i żywię nadzieję, że ta uchwała znajdzie u wydziału „Sokoła" pewne ustępstwa.

Nowy Sącz 9 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odezwa.

Odbieramy następujące pismo: Kiedy ruch antysocjalistyczny żywem echem odbił się po naszych miastach galicyjskich, robotnicy katoliccy Nowego Sącza również nie pozostali w tyle. Zrozumieli jak na czasie jest dzisiaj organizować się w stowarzyszenia i wspólnemi siłami walczyć przeciw złym prądom; zwłaszcza tam gdzie socjalizm coraz groźniejszą postać przybierać począł.

Przy dobrej woli założono w naszem mieście katolickie Stowarzyszenie „Przyjaźń" i zaraz w początkach swego istnienia napotkało ono na wielkie trudności. Socjaliści będąc już w pełnym rozwoju, ufni w swą przewagę liczebną, chcieli je zgnieść w samym zarodzie, walka wszczęła się ciężka, a każdy krok okupić potrzeba było wielu trudnościami. Katoliccy robotnicy wytrwali jednak na stanowisku i dziś rozwijając się coraz pomyślniej dają wymowne świadectwo, ile można zdziałać przy dobrej woli, wspólnemi siłami. Oprócz trudności moralnych walczyć trzeba z trudnościami innej natury, brak środków materjalnych daje się nie raz dotkliwie uczuwać. Socjaliści, nie mając dostatecznych zasobów pieniężnych w kraju, wspomagani są przez swych towarzyszy zagranicznych a nasze stowarzyszenia katolickie założone niedawno w kraju, pozostawione są swym własnym siłom, lecz siły własne wskutek ogólnej nędzy klasy roboczej nie zapobiegną trudnościom, gdyż biedni robotnicy, nie mając często sami kawałka chleba w domu, mimo najlepszych chęci nie są w stanie Stowarzyszeniu przyjść z pomocą. Drobne wkładki miesięczne i dochody ze zabaw, prze[illegible] wień, odczytów pochłania drogie opłacenie lo[illegible] Dlatego chcąc wyjść z tego zaklętego koła, a pr[illegible] w przyszłości z pomocą swym członkom, przez u[illegible] lanie stałych zapomóg, osobliwie w czasie zimo[illegible] kiedy nędza i głód na porządku dziennym a[illegible] śladami innych stowarzyszeń, powzięliśmy zamia[illegible] budowania własnego skromnego lokalu. W tym[illegible] w roku przeszłym wnieśliśmy prośbę do Sejmu, głuche echo odbiło się o gmach sejmowy. Udzi[illegible] subwencji przeróżnym instytucjom, zakładom, [illegible] łom i innym stowarzyszeniom, czerpie się z f[illegible] szów krajowych, a gdy ta klasa pracująca zor[illegible]

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY.

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

5) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Zastanów się, cześnikowiczu miły, to nie podobieństwo! W twojem położeniu o takim obrocie rzeczy ani marzyć można.

— Dość tego, mości Bobrzyku! — rzekł Zbijewski stanowczo — póki żyw, Zawad się nie pozbędę. Wszelkich sił dołożę, aby drogą po prajcach spuściznę przechować i z ruiny podnieść. Wierzę, iż uda mi się to, z Bożą pomocą. Ciebie zaś o cierpliwość raz jeszcze proszę.

— Mam to uważać za słowo ostateczne?

— Najostateczniejsze.

— Ale ja... pomimo najszczerszej życzliwości dla cześnikowicza drogiego, czekać nie mogę — bąknął sknera strapiony.

— Musisz, mości Rochu! — rzekł Pękoszewski. — Cóż u kaduka? Jeśli masz pieniądze na kupno wsi, to nie jesteś w potrzebie...

— Waszmości nic do tego, czym w potrzebie, czy nie, do mego worka proszę nie zaglądać... — zaczął się unosić Bobrzyk — drwić z siebie nie pozwolę... Czekałem długo, dłużej nie będę... Albo niech płaci pan cześnikowicz, albo...

— Albo co? — zapytał Zbijewski z flegmą, stając przed nim i w oczy mu prosto patrząc.

Sknera cofnął się, śliną zachłysnął, coś bąknął i ku drzwiom się cofał, lecz w tej chwili zjawił się w nich nieznajomy jakiś w wojskowym stroju i rzekł, po obecnych spoglądając:

— Proszę wybaczyć, że jak z deszczem spadam, nieznajomy i nieoczekiwany. Krzyżanowski jestem, porucznik grand-muszkieterów, gwardji przybocznej, a raczej straży honorowej króla jegomości... Przybywam tu w imieniu J. W. miecznika wielkiego koronnego, o krótką dla niego prosić gościnę, któ rej nam, jak mniemam, gospodarz nie odmówi. Karoca nam ugrzęzła na tych przeklętych drogach i bodaj, czy koło nie złamane...

Usłyszawszy to, Zbijewski wysunął się naprzód.

— Gospodarzem ja jestem, Zbijewski, cześnikowicz bielski... Za jubileusz dla siebie uważam ten przytrafunek, który mi tak dostojnych gości w ubogie progi sprowadza... Dom mój do rozporządzenia J. W. miecznika ofiaruję, z góry przepraszając, jeśli wygody należnej w nim nie znajdzie...

Gdy to mówił, Bobrzyk się w kąt wsunął, a Pękoszewski ręce załamał, szepcąc do siebie:

— Dlaboga! J. W. miecznik koronny! a czemże my chudopachołki takiego dygnitarza przyjmiemy... Gdzie go posadzić, czem fetować? A może jeszcze z dworem? Jezu Nazareński... spraw, iżbyśmy się z tej okazji bez wstydu wygrzebali...

II.

Zapowiedziany przez porucznika Krzyżanowskiego gość, Aleksander ks. Lubomirski, miecznik wielki koronny, był typową postacią uosabiającą upadek moralny ówczesnych magnatów. Najmłodszy ten syn hetmana Hieronima, który razem z Leszczyńskim po koronę sięgał, czuł się obrażonym za niedoszłe nadzieje ojca, gniewał się na ojczyznę i dla tego związał się serdecznie z królem elektorem i z biegiem czasu wynarodowił. Wprawdzie do Augusta ciągnęły go stosunki familijne, bo słynna w swoim czasie piękność, księżna cieszyńska, z domu Bohumówna, była rodzoną jego stryjenką. August przez pewien czas kochał się w niej szalenie, a potem, chociaż kilkanaście przerzucił kochanek, jednak księżna zawsze miała u niego łaski; — dawała bale świetne w Dreznie, na [illegible]rych bywali panowie sascy, polscy i sam kr[illegible] gomość. Księżna cieszyńska pochodziła z krwi niemieckiej, nigdy tedy nie była Polką, a zerwawszy ostatecznie z mężem i ze światem polskim, stała się Niemką zupełną. O powrocie do Polski nie myślała, bo tam dziwną odgrywałaby rolę. Jej wpływowi zapewne trzeba przypisać to, że książę Aleksander powoli się wynaradawiał.

Ożenił się książę miecznik z saską Fryderyką Karoliną Fitzhumówną, córki swoje wychowywał na żony dla Niemców, więc — po niemiecku. Fitzhumowie należeli do patrycjatu saskiego, swatali córki ks. Aleksandra i tym sposobem coraz bardziej odrywali go od ojczyzny tak, że w końcu książę stał się obcym dla Polski. Jednę z jego córek pojął za małżonkę Rutowski, ulubieniec króla, drugą Flemming, minister gabinetu saskiego, czwartą (bo trzecia. Marja, umarła w panieństwie) poseł francuski w Saksonji, Les Alleurs.

Mimo zniemczenia piastował książę urzędy polskie; był starostą seleckim, gniewskim, rutuńskim, a jako dygnitarz był najpręd kuchmistrzem. Po śmierci wojewody krakowskiego, ongi męża księżnej cieszyńskiej, otrzymał regiment dragonji w wojsku cudzoziemskiem Rzeczypospolitej, wkrótce potem miecznikowstwo wielkie koronne i komendanturę pułku grand-muszkieterów.

Owi muszkieterowie byli osobliwością a powstali wśród okoliczności następujących: Karol August II kochał się w życiu wystawnem i uganiał za rozmaitością. Otóż razu pewnego przyszło mu na myśl uformować szlachecką gwardję przyboczną polską. Już przedtem ściągał paziów koronnych i litewskich do Drezna, aby ich oswoić z majestatem władzy dziedzicznej; brał ich synów na dwór, niby to na służbę, niby dla ćwiczeń wojskowych, ile że w Polsce szkoły rycerskiej nie było i obiecywał tej młodzieży stopnie oficerskie w wojsku saskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zowana w Stowarzyszenie „Przyjaźni“ wzniosła prośbę, doznała przykrego zawodu.

Dlatego też wysyłając tę naszą odezwę w świat szeroki, wierzymy, iż znajdą się nietylko w naszym kraju osoby, lecz i po zagranicami tegoż, które rozumiejąc doniosłość kwestji socjalnej, podadzą dłoń bratnią biednym robotnikom szukającym ulgi w swej niedoli i jak inne cele szlachetne znajdują oddźwięk w sercach katolickich, tak i nasza sprawa zbożna i szlachetna nie przebrzmi głuchem echem, lecz znajdzie litościwe serca, które przyjdą z pomocą biednym robotnikom Nowosandeckim w wybudowaniu skromnego a własnego lokalu, a tym sposobem oddadzą szlachetną usługę Kościołowi i Ojczyźnie.

Wszelkie datki w tym celu przyjmuje prezes katolickiego Stowarzyszenia robotników „Przyjaźni“ *Karol Radwański* Nowy Sącz dworzec. *M. Chełmoński*, *Karol Radwański*, *Izydor Świerz.*

Z ziem polskich.

Warszawa d. 10 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rada dla jenerał-gubernatora. — Tendencyjne plotki polityczne. — Zaprzeczenie.

Znowu nadeszła z Petersburga, wprawdzie nie drogą urzędową, lecz pantoflowo-ugodową, wiadomość o ustanowieniu jakiegoś rodzaju rady przybocznej dla ks. Imeretyńskiego. Dawniej istniała u nas tak nazwana rada administracyjna, która była rodzajem rządu administracyjnego w Królestwie Polskiem, ale w której namiestnik nie miał decydującego głosu. Dawniejsza rada administracyjna była zatem wysoką magistraturą państwową, która niejako dawała inicjatywę i w tem, co rząd miał postanowić i w tem, co powinien zatwierdzić. To co teraz ma być obok jenerał-gubernatora warszawskiego, jest zupełnie co innego, chociaż panowie ugodowcy trąbią, że to jest to samo. Dawniejsza rada administracyjna nazywała się po rosyjsku „Sawiet“ i pomijając już to, że obradowała i rozporządzenia wydawała po polsku, chociaż zasiadali w niej także rodowici Rosjanie, nie była ciałem doradczem, lecz do pewnego stopnia prawodawczem. Tymczasem to, co ma dziś być, nazwane jest po rosyjsku „Sawieszczanje“, a po polsku znaczyłoby to coś w rodzaju porozumiewania się, doradzania — jednem słowem, jakieś obrady, czy sesje, które może decydująca figura rządowa brać do wiadomości, może z nich zrobić użytek, albo nie. Najlepiejby tego rodzaju kolegjum określała nazwa, trochę przydługa, ale wierna: „przyboczni doradcy warszawskiego jenerał-gubernatora“.

Słyszę, że do tego „Sawieszczanja“, oprócz dygnitarzy z urzędu, mają być powołani Polacy z różnych sfer, a więc: z arystokracji, z kół ziemiańskich, kupieckich i przemysłowych. Podobno już dawniej ks. Imeretyński nosił się z myślą zorganizowania takiej rady przybocznej, ale musiał tę sprawę przedłożyć samemu carowi tembardziej, że nieboszczyk Deljanow i dymisjonowany dziś minister wojny Wannowskij, dowiedziawszy się o tem, razem z Pobiedonoscewem stanęli jeżem przeciw zamiarom ks. Imeretyńskiego. Teraz, gdy wpływ tych panów osłabł, a Pobiedonoscew, starzec zresztą już zgrzybiały, zaczyna się usuwać w cień, projekt ks. Imeretyńskiego, przedstawiony osobiście carowi, znalazł dobre przyjęcie. Jaki zaś z niego będzie pożytek, to przyszłość okaże, a właściwie zależeć tu wszystko będzie od dobrych chęci jenerał-gubernatora, aby słuchał dobrych doradzań i aby jego doradcy nie byli malowanemi figurami, coś w rodzaju automatycznych Chińczyków. Objawy jednak, jakie się ujawniają w naszem społeczeństwie, pozwalają sądzić, że Polacy, którzy w tem „Sawieszczanju“ wezmą udział, nie pominą sposobności, aby jasno, dobitnie i z całą otwartością, opartą na polskiem stanowisku, przedstawiać sprawy, dotyczące interesów całego społeczeństwa, choćby się to nie podobało rosyjskim dygnitarzom. Takie głosy niezawodnie cenione będą przez samego księcia i przez uczciwych Rosjan, a wszelkie potakiwanie głową, lub przylizywanie się, nietylko że nie odniesie żadnego pożytku, lecz ze strony nieprzyjaciół wywoła drwiny.

Wogóle męska odwaga w wypowiadaniu swoich opinij, gdy to dotyczy spraw ogólnych, jest bardziej pożądana w sferach rządowych rosyjskich, aniżeli te banalne, dyplomatyczne frazesy, śpiewające ciągle: *Mein lieber Augustin.*

U nas daleko więcej zrobiłoby się stanowczością i godnością, aniżeli uniżaniem się, a co gorsza poniżaniem. O ile wiem, nietylko tego nie lubi sam ks. Imeretyński, ale i car takiemu dworactwu nie dowierza, nauczony smutnem doświadczeniem na własnych rodakach.

Niepotrzebnie też puszczają polityczne plotki z Petersburga, które przelatują przez Warszawę, jak błyskawica i dążącą za kordon: do Galicji i w Poznańskie. Cel tych plotek jest urabiać opinję polską za kordonem, na korzyść polityki ugodowej, która, zresztą niech sobie idzie drogą ugodową, bo to jest kwestja przekonań, ale niech idzie z dobrą wiarą, a nie maskując fałszem istotnej sytuacji. Ostatnią taką bajką była wypuszczona umyślnie wieść, ale już nie z Petersburga, tylko z Warszawy, że kurator Ligin, powróciwszy z nad Newy, miał zawołać do siebie tych profesorów warszawskiego uniwersytetu, którzy podpisali znany telegram z powodu odsłonięcia pomnika Murawiewa Wieszatiela w Wilnie i że w imieniu cara dał tym panom naganę za ten postępek: rodzaj *verba veritatis*, które miało być nawet dla nich groźbą. Tymczasem wszystko to nieprawda. Pan Ligin wrócił wprawdzie z Petersburga do Warszawy, ale nikogo do siebie z uniwersytetu nie wzywał, a ta sprawa pomnika oddawna już zeszła z porządku dziennego. Kurator Ligin zajął się gorliwie sprawami swego urzędu i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że właśnie co do uregulowania wykładów języka polskiego w szkołach, sprawę tę wziął do serca i w tym kierunku powoływał do siebie różnych pedagogów, nawet rektora uniwersytetu. Co zdoła zrobić dobra wola kuratora Ligina, na to trzeba zaczekać trochę dłużej i zapewne niektóre korzystniejsze dla nas reformy, czy zarządzenia, a właściwie przygotowania do nich, rozpoczną się z przybyciem ks. Imeretyńskiego do Warszawy, które w najbliższym czasie nastąpi. ski.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 10 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Arcyksiężna Stefanja. — Kongres chemików. — Pomnik Jana III. — Aresztowanie złodzieja. — Gwałtowni zapaśnicy. — Wysprzedaż obrazów. — Zakończenie strejku. — Występ Marji Geistinger.

Dzięki silnemu organizmowi i nadzwyczajnej opiece lekarskiej, Arcyksiężna Stefanja jest już po za obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa Polepszenie postępuje ciągle z każdą godziną i doktorzy nie wydają już wieczornych biuletynów. Na czas rekonwalescencji arcyksiężna wyjedzie na Rivierę i tam zabawi do końca kwietnia. Następnie uda się prawdopodobnie do Gleichenbergu dla wzmocnienia płuc. Szkoda, że wiedeńscy doktorzy nie znają dobrze wielkich przymiotów wody szczawnickiej, gdyż z pewnością poradziliby jej dłuższy pobyt w tej cudownej okolicy, gdzie samo powietrze już uzdrawia.

Wkrótce odbędzie się międzynarodowy kongres chemików, na który zapowiedziało przybycie kilkaset osób ze wszystkich stron świata. Rząd austrjacki przywiązuje wielką wagę do tego kongresu i wyznaczył delegatów prawie ze wszystkich ministerstw. Na liście rządowej znajduje się dwóch Polaków: kapitan Erazm Grotowski, jako przedstawiciel ministerstwa wojny i August Dobiecki, zastępca szefa sekcyjnego, Jerzego Thaa, reprezentanta ministerstwa handlu. Głównym przedmiotem obrad będą materje wybuchowe. Dział ten w ostatnich 20 latach ogromnie naprzód postąpił i wynaleziono cały szereg czynników niszczących. Wiele jednak kwestyj nie jest jeszcze rozjaśnionych i spodziewać się należy, że kongres wyświeci niejednę tajemnicę.

W tutejszej giserni artystycznej odlewają się obecnie dwa pomniki z bronzu, z których jeden interesuje nas jako Polaków. Jest nim monument Jana Sobieskiego. Oswobodziciel Wiednia przedstawiony na koniu, w stroju polskim. Statua przeznaczona jest dla Lwowa i będzie tam pomieszczona na Placu Marjackim.

Wczoraj przy wyjściu z opery, dwóch agentów policyjnych przyaresztowało eleganckiego człowieka. Pokazało się, że należy on do międzynarodowej bandy złodziejskiej, pochodzi z Hiszpanji i nosi szumne nazwisko don Antonio Alsaro. Ze śledztwa pokazało się, iż zacny hidalgo hiszpański jest notorycznym rzezimieszkiem i przed 11 laty miał już do czynienia z tutejszą policją. Złapano go na gorącym uczynku, gdy wyciągał jakiejś damie portmonetkę z kieszeni i po spisaniu protokółu u komisarza policji odstawiono do sądu karnego.

Czeladnik stolarski, Tomasz Sedetschek, miał częste nieporozumienia ze swoją służącą Marją Francek. Wczoraj przyszło do takiej awantury, że na ich krzyki zbiegli się sąsiedzi i musieli rozbrajać zwaśnionych. Zapalczywa niewiasta porwała za kufel i uderzyła nim w głowę swego chlebodawcę. Nadbiegło kilku konstablów i obydwoje odstawiono do komisarza policji. Tam Sedetschek okazał *corpus delicti.* Komisarz się zapytał, w jaki sposób został uderzony.

— Oto w taki — brzmiała odpowiedź i przy tych słowach podniósł narzędzie zbrodnicze i z całą siłą palnął w głowę swojej służącej. W jednej chwili krew oblała twarz Marji Francek i łzy popłynęły jej z ócz. Lekarze opatrzyli dość ciężkie rany, a towarzystwo ratunkowe odwiozło do szpitala ofiary własnej gwałtowności.

W tutejszym Künstlerhauzie odbyła się wyprzedaż obrazów zmarłego malarza Józefa Schöma. Za życia był bardzo ceniony i dzieła jego płacono na wagę złota. Po śmierci zmieniła się sytuacja. Za „Targ koński w Tunisie“, zapłacono ledwie 2.050 złr., a za „Targ bydła w Spalato“ 1.200 złr. Swoją drogą, prawie wszystkie obrazy rozkupiono.

Bezrobocie robotników stolarskich szczęśliwie się zakończyło. Na 1.500 strejkujących, przeszło 1.000 podjęło dziś roboty i sądzić należy, że jutro wszyscy przystąpią do pracy. Dodatni ten rezultat zawdzięczać należy wyrozumiałości majstrów, którzy swoim robotnikom przyznali pewne ustępstwa.

W teatrze Karola przedstawiono wodewil Ludwika Helda „Szwaczka“, z muzyką Millökera. Stara to sztuka i byłbym o niej nie wspomniał, gdyby nie występ niegdyś znakomitej artystki Marji Geistinger. Niestety! z owej świetnej gwiazdy, błyszczącej przez tyle lat na firmamencie wiedeńskim, pozostało już tylko wspomnienie. Głos przebrzmiał, ruchy ciężkie, nawet finezja gry gdzieś uleciała. Wiek ma swoje prawa i pani Geistinger nie powinna o tem zapominać. Swój.

KRONIKA.

Kraków dnia 12 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Grzegorza Wielkiego.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny. Kazanie o godzinie 10 wypowie ks. dr Caputa. Sumę odprawi następnie ks. Żeliwski.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bracki.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 0, zachód przypada o godzinie 5 minut 39 długość dnia godzin 11, minut 39.

Stan powietrza. Dnia 12-go marca o godzinie 7 rano, barometr 746·0, termometr 5,4 C., wilgotność 94%, wiatr północno-wschodni. 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

†

Dr Faustyn Jakubowski

pierwszy wiceprezydent m. Krakowa

zmarł po krótkiej chorobie w piątek o godzinie 7-mej zrana po nocy spędzonej na ciężkich cierpieniach. Ta śmierć prawie nagła, o której donieśliśmy we wczorajszej edycji porannej *Głosu* wywołała w całem mieście bardzo silne wrażenie. Ś. p. Faustyn Jakubowski wybitnemi zdolnościami, niepospolitą gorliwością, z jaką brał udział we wszystkich sprawach naszego miasta zdobył sobie pierwszorzędne w Krakowie stanowisko; bez Faustyna Jakubowskiego nic się w Krakowie nie działo i dziać nie mogło, a wszystkiemu, czem się zainteresował, nadawał piętno swojej niezwykłej indywidualności. Strata Jego odbije się dotkliwie na rozwoju miasta, któremu zabraknie jednej z najruchliwszych sprężyn każdego publicznego działania.

Ś. p. Faustyn Jakubowski urodził się w Pilźnie w roku 1836. Nauki gimnazjalne pobierał w Tarnowie i Krakowie, poczem wstąpił na wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego; ukończywszy świetnie studja, poświęcił się adwokaturze i kancelarję adwokacką w Krakowie otworzył w roku 1869.

Do Rady miejskiej krakowskiej wybrany został w tymże samym roku i pracował w niej przez lat blisko trzydzieści, poświęcając dobru miasta, w którem osiadł, czas, siły i zapał. Faustynowi Jakubowskiemu zawdzięcza gmina nasza przeprowadzenie reformy szkół przemysłowych i założenie kursów robót przy szkole św. Scholastyki. Brał udział w komitecie założenia Muzeum narodowego, dla którego wypracował statut; do końca życia był też przewodniczącym wydziału wykonawczego tegoż Muzeum. Dalej był ś. p. Jakubowski dyrektorem i duszą wystawy krajowej w Krakowie w r. 1886. Jemu gmina zawdzięcza przyjęcie pod własny zarząd oświetlenia gazowego, przynoszącego dochodu około 13.000 złr. rocznie. Nietylko był inicjatorem założenia Bazaru dla wyrobów krajowych, który znakomicie wpłynął na rozwój przemysłu krajowego, ale sam przez lat kilka był członkiem krajowej komisji przemysłowej. Ogromny zasób pracy włożył ś. p. Jakubowski w swój referat o sprawie budowy teatru miejskiego; do końca życia losem przybytku poświęconego narodowej sztuce interesował się

bardzo żywo. Ś. p. Jakubowski był przeciwny myśli oddania teatru w ręce dzisiejszego przedsiębiorcy i ukrócał nieraz bezrząd, chylący dzisiaj scenę krakowską do upadku. Obecnie Faustyn Jakubowski zajęty był gorliwie sprawą polepszenia płac urzędników magistrackich. W dniu 17 grudnia 1896 r. krakowska Rada miejska wybrała ś. p. Faustyna pierwszym wiceprezydentem miasta w miejsce ustępującego mec. dra Karola Pieniążka. Była to zasłużona nagroda za usługi, któremi ś p. Faustyn na długo zdobył sobie wdzięczną pamięć Krakowa. Dość powszechne panowało w Krakowie przekonanie, że w Faustynie Jakubowskim widzieć należy przyszłego prezydenta miasta. Jako wiceprezydent i radca miejski należał Jakubowski do sekcji prawniczej i zasiadał w komisjach: gazowej, przemysłowej, statutowej, teatralnej i muzealnej. Nadto był ś. p. Faustyn zastępcą prezesa Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa i pełnił obowiązki syndyka tejże Kasy.

W obejściu miły, uprzejmy, dowcipny, pełen wytwornych manjer, jako mowca słynął zmarły wiceprezydent z świetnej pełnej życia wymowy, ożywionej nieraz gryzącą ironją, którą umiał nietylko zwalczać ale i zgnębiać przeciwnika. Ostrze tej ironji w połączeniu ze stanowczością zdania i energją ujmowania nici każdej sprawy silną ręką jednały zmarłemu wielu nieprzyjaciół, nad którymi jednak umiał zawsze górować. Rzadko kiedy działalność jego wykraczała po za zakres spraw miejskich, nad czem jednak z wielu stron ubolewano. Był to bowiem jeden z tych umysłów wyższych, pełnych niepospolitej inteligencji i umiejących rozróżniać pomiędzy ludźmi i prądami. Umiejętność życia i względy praktyczne kazały mu może niejednokrotnie paktować i współdziałać z żywiołami, na które jednak nigdy nie przestał patrzeć krytycznie i któremi umiał kierować a nie dać się kierować. Osobiście miał odwagę zawsze stanąć po stronie słuszności i oceniał sprawiedliwie, serdecznie i życzliwie niejedno uczciwe działanie, spotykające się na swojej drodze zazwyczaj tylko z nienawiścią, niegodziwością i potwarzą. Pochodziło to stąd, że sam był człowiekiem pracy i czynu i sam musiał niejednokrotnie walczyć z ludzką złą wiarą i złą wolą.

Na Magistracie powiewa żałobna chorągiew. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 po południu, z domu żałoby Rynek l. 13.

Odlanie posągu Mickiewicza. Z Rzymu piszą do *Gazety lwowskiej* pod d. 2 bm.: „W dniu dzisiejszym w odlewni A. Nellego o godzinie 10 zrana na Zatybrzu zgromadziła się część tutejszej kolonji polskiej, wskutek zaproszenia rzeźbiarza T. Rygiera, aby być obecną przy odlaniu posągu Adama Mickiewicza. Jest w zwyczaju, iż rzeźbiarz w podobnych razach zaprasza na ten akt kółko znajomych, czasem nawet chwila ta przybiera pozór uroczystości. Kiedy np. u Nellego odlewano posąg Wiktora Emanuela na koniu, który dziś stoi na Riva dei Schiavoni w Wenecji, dzieło Ferrarego, król Humbert i królowa Małgorzata byli obecni w chwili, kiedy rozpalony kruszec spływał do formy, dlań przygotowanej. Na chwilę tę uroczystą zaproszona została pomiędzy innemi z Krakowa p. Żeleńska z córką, przebywająca obecnie w Rzymie. Byłoby może zbyt długiem, a nawet i trudnem wytłomaczyć wszystkim przygotowania, jakim podlega forma posągu, zanim nastąpi odlanie. Na gipsowy model nakładają wosk, następnie oblepiają gliną zmięszaną z tłuczoną cegłą. Wszystko to odbywa się pod okiem rzeźbiarza. Siatka rurek otacza posąg, tj. jego formę, która wpuszczona jest w cembrzynę z cegły i ziemi. Od pieca, w którym topi się kruszec, prowadzi koryto do formy. Skoro masa metalowa się rozpuści, wpuszczają ją do formy. Cały ten akt nie trwa dłużej nad 10 minut.

Jak mnie zapewniał T. Rygier i jak się mogłem przekonać, odlanie odbyło się zupełnie prawidłowo, bez trudności; częstokroć bowiem zdarza się, iż kruszec, osobliwie w końcu operacji, burzy się, wyskakuje, co jest nieomylnym znakiem, że odlew był nieprawidłowy. Kiedy odlew ostygnie, za jakie pięć dni, robotnicy zaczną wydobywać posąg z obwicia ziemi, poczem rzeźbiarz go zretuszuje. Figura Adama Mickiewicza ważyć będzie około sto cetnarów i przed 15 kwietnia będzie mogła być wysłana do Krakowa. Jedna z grup podstawy pomnika odlana będzie w tych dniach. A więc pomnik naszego wieszcza będzie mógł być odsłoniętym w miesiącu maju lub czerwcu br.“ Co daj Boże — amen.

* **Wystawa** krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie, zamkniętą została we czwartek o godzinie 5 po południu. Publiczność przez cały czas trwania wystawy zwiedzała ją nader licznie. Inicjatorami założenia kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie, byli znani z gorliwości i działalności swej na polu przemysłu. Starszy inspektor przemysłowy p. Arnulf Nawratil, i dziś już nieżyjący I wiceprezydent miasta p. dr Faustyn Jakubowski. W usiłowaniach doprowadzenia do skutku tego kursu, popierał obu tych mężów prezydent miasta p. Friedlein. Należą się zatem im wszystkim wyrazy uznania za ich gorliwe popieranie, tak pożytecznej dla przemysłu naszego instytucji. Wystawa miała nietylko cel przedstawienia całego toku nauki postępowego szewstwa, ale także zainteresowanie szerszych kół publiczności wyrobami szewskiemi, które jak to mieliśmy sposobność przekonać się, śmiało z zagranicą konkurować mogą. Słowa uznania należą się dwom kierownikom tego pożytecznego kursu pp. Celewiczowi i Wenzlowi, którzy z prawdziwie patrjotyczną gorliwością kierowali nauką frekwentantów; ci też z wdzięcznością i czcią wyrażają się o ich poświęceniu.

Na wystawie mieliśmy sposobność zapoznania się z rozmaitemi narzędziami pomocniczemi, używanemi i niezbędnemi w przemyśle szewskim, a zarazem przekonaliśmy się, jak ważnym czynnikiem w postępowym szewstwie są maszyny do szycia, bez których przemysł nasz nie mógłby stawić czoła konkurencji zagranicznej.

O ile nam wiadomo, stara się Gmina miasta o założenie stałej szewskiej szkoły w Krakowie, a byłoby rzeczą pożądaną, aby nasze władze starały się o podniesienie także innych gałęzi naszego przemysłu, a w pierwszym rzędzie przemysłu krawieckiego.

Od administracji podatków odbieramy następujące pismo: Administracja podatków w Krakowie podaje w myśl § 58 ustawy z dnia 25 października 1896 Nr 220. Dz. p. p. i art. 38 ustęp 5 rozporządzenia wykonawczego do wiadomości, że rejestr powszechnego podatku zarobkowego, wymierzonego poszczególnym kontrybuentom z okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej i miasta Krakowa wcielonym do I, II, III i IV klasy, może być przez interesowanych kontrybuentów przez 14 dni, a to od dnia 12 marca 1898 do włącznie dnia 25 marca 1898 w godzinach od 4-ej do 6-ej w oddziale rachunkowym administracji podatków (ulica Jagiellońska l. 5, II piętro) przeglądany.

Wykłady. Dr Wiktor Czermak, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi w ciągu marca i następnych miesięcy, na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego, kilkanaście wykładów, w których obejmie całość: „Dziejów porozbiorowych Polski“. Wykłady będą się odbywać w każdą niedzielę, między godz. 12 a 1, począwszy od 20 marca, w lokalu kursów im. Baranieckiego (ul. Karmelicka, 38, II piętro). Mogą na nie uczęszczać i panie, nienależące do zakładu, za opłatą wpisowego w kwocie 2 złr. (za cały cykl wykładów). Wpisy przyjmuje sekretarka p. Jaruntowska.

Sport. Dnia 1 b. m. odbyły się mianowania do trzech biegów na tegoroczny Meeting wiosenny „Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie“. — Dzień pierwszy 16 czerwca. „Nagroda Wisły“ 10.000 koron, dla trzechletnich i starszych kontynentalnych ogierów i klaczy z wykluczeniem francuskich z metą 1.400 m. zgłoszonych jest 37 podpisów; pomiędzy którymi ze stajni arcyksięcia Ottona 4-letni kasztanowaty ogier „Hipp-Hipp-Hurrah“ Ze stajni polskich: ks. Wład. Lubomirskiego 3-letni kasztanowaty og. „Raid“ i 3 letnia karog. klacz „Comtesse Victoria“. Hr. M. Ponińskiego 5 l. gn. kl. „Pepitta“. J. Reszke 3 l. kaszt. kl. „Etruria“. Kaź. Rostworowskiego 3 l. gn. og. „Trebevies“. Wład. Schindlera 4 l. kaszt. kl. „Margosza“ i 3 l. kaszt. og. „Toll“ hr. St. Siemienskiego. Lewickiego 3 l. ciemnogn. og. „Chorąży“. oraz hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa 3 l. gn. og. „Papkin“.

Drugi dzień dnia 18 czerwca „Nagroda Dyrektorjum“ 10.000 koron dla 2-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 900 m., zgłoszonych jest 35 podpisów, pomiędzy któremi ze stajni arcyksięcia Ottona gniada kl. „Miliwaberl“ i kaszt. kl. „Soscha“. Ks. Lubomirskiego gn. og. „Caracas“, gn. kl. „Little Nellie“ i ciemnogn. kl. „Tempête“. Hr. Rostworowskiego ciemnogn. kl. „Fais ton chemin“. Wład. Schindler kaszt. og. „André“, kaszt. og. „Irisian“ i kara kl. „Jaskółka“ i hr. Tarnowskiego kaszt. og. „Lemiesz“ gn. kl. „Skiba“.

Trzeci dzień dnia 19 czerwca. „Nagroda Wawelu“ 4000 koron, dla 3 letnich i starszych kontynentalnych ogierów i klaczy z wykluczeniem francuskich, które do „Nagrody Wisły“ mianowane były, meta 1.800 m. zgłoszonych jest 25 podpisów. Z tego przypada na polskie stajnie: ks. Lubomirskiego kaszt. og. „Raid“ i kl. „Comtesse Victorie“. Hr. Ponińskiego kl. „Pepitta“. J. Reszke kl. „Etruria“. Roztworowskiego gn. og. Schindlera kl. „Margosza“ i og. „Toll“. St. Siemieńskiego-Lewickiego og. „Chorąży“ wreszcie hr. J. Tarnowskiego og. „Papkin“.

Walne zgromadzenie członków „Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie“ odbędzie się w niedzielę 13 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu Stow. przy ulicy Florjańskiej l. 28 II. p.

* **Jarmark wiosenny.** Tranzakcja dotychczas zawsze jeszcze słabe, jedynie asenterowano znaczniejszą ilość koni dla wojska. Targu włościańskiego w piątek jakby nie było, gdyż pojawiło się wszystkiego 34 koni na Groblach.

* **Znaczną kradzież** popełniono w piątek u prof. dra Rostafińskiego, któremu nieznany złodziej skradł ze strychu rzeczy, a między temi wyprawę córki po nad 500 złr. wartości.

* **Dziki człowiek.** Wczoraj o godzinie 12 w południe przechodzący ul. Łazienną byli świadkami brutalnej sceny. Oto stróż domu Aleksander Herz (ul. Łazienna l. 3 domu p. Antoniego, Juljana Woydy) znęcał się nad chłopakiem lat najwyżej 12-stu, bił go rzemieniem zaopatrzonym w żelazną skówkę. Zakrwawionego chłopaka obronił p. Wincenty Sławiński, słuchacz praw i odprowadził do ojca, woźnego Rady powiatowej krakowskiej. Przy indagacji okazało się, że stróż znęcał się nad chłopakiem za to, że ktoś poprzedni „dla żartu“ zadwonił do jego bramy. Chłopak ma głowę pokrwawioną silnie, ubranie przez krew zniszczone. Sprawa oddana została we właściwe ręce.

* **Z Podgórza** piszą do nas: W dniu wczorajszym doczekała się wreszcie załatwienia sprawa regulacji płac urzędników tutejszego Magistratu. Poruszono ją w radzie i przekazano Magistratowi do ułożenia odnośnego projektu jeszcze z roku 1895. Były burmistrz zbyt wiele potrzebował czasu dla spraw ważniejszych... aby go mogła obchodzić dola urzędników. Usunięta wbrew życzeniu rady z powierzchni, weszła dopiero na właściwe tory, gdy klucz od biurka prezydjalnego do innych dostał się rąk. W rezultacie podzielono urzędników na pięć klas, a ich płace i inne dodatki unormowano następująco: W I-szej klasie płaca 1400 złr., w II-giej 1200 złr., w III-ciej 1000 złr., w IV-tej 800 złr., w V-tej 700 złr. We wszystkich klasach przyznano nadto na mieszkanie 20%, oraz pięciolecia 10% od płacy. Pod względem przydzielenia do poszczególnych klas odegrała pewną rolę także protekcja. Stąd też nastąpiły niezbyt równomierne podwyższenia w stosunku do dotychczasowych płac poszczególnych urzędników.

Żołnierz-literat. Z Przemyśla donoszą nam: Literat Czech, gorliwy przyjaciel Polaków, Fr. J. Hruszka, odbywający tutaj służbę wojskową, został denuncjowany do tutejszej komendy wojskowej, jakoby pisywał do czeskich gazet artykuły przeciw wojsku. Bezzwłocznie został aresztowany, jednakże z braku dowodów po trzech tygodniach wypuszczono go z więzienia. Komenda wojskowa ukarała go jednak 30-dniowym aresztem za to tylko, iż wogóle coś do gazet pisywał.

Żydowscy wyzyskiwacze. Z prowincji nadesłano do *Dziennika polskiego* na okaz prospekt na losy, umyślnie w taki sposób sporządzony, ażeby dla ludzi niewykształconych wyglądał jak los oryginalny. Za pomocą takich prospektów żydzi — pisze tenże dziennik — wyłudzają od naszych chłopów raty w kwocie 2 złr. 50 ct. Chłop naturalnie nie wie, że papier ten tak ładnie pomalowany, pełen numerów i znaków i druków, nie jest losem i że będzie trzeba 32 takich rat po 2 złr. 50 ct. zapłacić, ażeby stać się właścicielem sześciu prawdziwych losów. Zazwyczaj nabywca tego prospektu dalszych rat nie płaci, a zatem 2 złr. 50 ct. przepada.

Żydowskie szwindle. Trybunał lwowski wydał wyrok na dwóch żydów, którzy dla zysku własnego podpalali chałupy chłopskie w Rzęśnie Ruskiej, wczoraj wieczorem i na podstawie potwierdzającego werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Izaaka Gimpla ojca na dożywotnie, Pejsacha zaś syna, na piętnastoletnie więzienie obostrzone postem i ciemnicą co dwa tygodnie.

Z Tuchowa piszą do nas 9 marca: Sprawa założenia piekarni katolickiej w Tuchowie szczęśliwie się zakończyła. Zjawił się u nas piekarz katolik, który nie obawiając się konkurencji żydowskiej, wydzierżawił lokal przeznaczony na piekarnię. Wobec tego donoszę wszystkim dość licznym pp. petentom, którzy się do mnie po informacje udawali, że piekarz już jest i że po zwalczeniu pierwszych trudności (wystawienia pieca) w najkrótszym czasie piekarnię katolicką otworzy.

Trafika jako spadek. Z Rzeszowa piszą do *Gazety Narodowej:* Prawo utrzymywania trafiki nadaje dyrekcja skarbowa, względnie powiatowa, wdowom po urzędnikach jako pewien dar z łaski dla powiększenia funduszu potrzebnego na skromne utrzymanie i wyżywienie pozostałej rodziny. U nas w Rzeszowie niewiadomo z jakiego powodu i tytułu przed laty uzyskał taki konsens żyd Wolf Froehlich, człowiek majętny, przedsiębiorca, posiadający własną kamienicę wartości co najmniej 50.000 złr. Otóż ten Froehlich, wydając swoją córkę za również majętnego żyda Hirschhorna, dał mu w spadku — tytułem posagu tę trafikę, która przynosi roczną rentę, według dokładnych rachunków magazynu tytoniowego, przeszło 1.200 złr. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego trafika ma przechodzić drogą spadku na zięcia?

Klub polski w Pradze. W celu stworzenia jakiegoś ogniska, jakiegoś punktu środkowego dla Polaków, których losy zmusiły do stałego pobytu w Pradze, założono w roku 1887 stowarzyszenie „Klub Polski“. Cel jego jest dwojaki: ułatwienie stosunków towarzyskich wśród praskiej Polonji, a powtóre piastowanie i rozszerzanie języka i literatury polskiej

pomiędzy rodakami, zamieszkałymi w Pradze i pomiędzy Czechami. Stąd obok Polaków mogą być i są członkami Klubu także Czesi. Polityka jest z działania Klubu wykluczona. Aby osiągnąć cel, zakreślony statutem, używa Klub różnych sposobów. Pierwszym są tygodniowe zebrania, podczas których oprócz swobodnej zabawy towarzyskiej odbywają się często odczyty, przeważnie z literatury i historj polskiej. Od czasu do czasu urządza się zabawy tańcujące i wieczorki, połączone ze śpiewem, deklamacją itp.; w lecie także wspólne wycieczki. Z pietyzmem obchodzi się nieznane w Czechach polskie zwyczaje, jak „święcone" i „gwiazdkę". Rocznice narodowe obchodzi się uroczystymi wieczorami (np. w listopadzie rocznicę Mickiewiczowską).

Z ubolewaniem trzeba zaznaczyć, że wielu inteligentnych Polaków nie należy do Klubu; pomimo tego Klub się rozwija. W roku 1897 było członków 64, między nimi 5 honorowych. Kasa niebardzo bogata: wkładki członków pokrywają zaledwie wydatki administracyjne. W bibljotece jest około 380 dzieł polskich, w czytelni znaczna ilość czasopism. Zebrania tygodniowe odbywają się co niedziela w lokalu Klubu „Sw. Waclawska założna" o god. 6 wiecz. w lecie w sobotę o godzinie 8. W lutym odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Na rok 1898 wybrano nowy wydział. Składają go pp.: St. Towarnicki, prezes; K. Hofmann, wiceprezes; St. Debrzycki, sekretarz; J. Krziżek, skarbnik; K. Schulz, bibljotekarz; H. Merell i J. Góral, wydziałowi, H. Raynal i B. Radelicki, rewidenci.

O lekceważeniu języka polskiego przez urzędnika pocztowego donoszą *Gaz. Gd.* z Kaszub co następuje: „Ks. P. przychodzi na pewną pocztę. Są tam ludzie i kilku — nie wiem, czy pomiędzy nimi i ów ksiądz — rozmawia ze sobą w sieni pocztowej po polsku. W tem urzędnik odzywa się złośliwie: „In einem deutschen Postgebäude wird nicht polnisch gesprochen". Odezwanie się „grzecznego" urzędnika oburzyło ks. P., więc zarządał formularza do depeszy i napisał na nim: „Staatssekretair Herrn Stephan, Excellenz, Berlin. Seit wann darf im Postflur nich polnisch gesprochen werden?" Ks. P. tę kartę wraz z pieniędzmi wręcza owemu urzędnikowi. Przeczytał, zbladł; ale jakoś nie odsyła telegramu. Więc ks. P. odzywa się: „Oto telegram; nie wiesz pan, co z nim masz począć?" „Tak, tak — odpowiada — ale... ale..." „Odeślij pan zaraz depeszę!" „Ale przepraszam..." „Oto depesza!" I przy tak energicznem żądaniu owego księdza zrobiło się „ckliwo" urzędnikowi — przeraził się, a bojaźnią dręczony, wyszedł, uniewinnił się, prosząc owego księdza, aby zaniechał depeszy". Zajście to jest bardzo pouczające!

Władca Abisynji po zwycięstwie nad Włochami zaprowadził nową monetę. Tak zwane lewantyńskie marjańskie talary, z wizerunkiem cesarzowej Marji Teresy, które powszechnie tak w Abisynji, jak również na całym wschodzie w obiegu kursują, zastąpione zostaną w państwie Menelika przez pięciofrankówki. Nowozaprowadzone monety mają na wierzchu popiersie menelika z profilu, które jakaś bogini wieńczy koroną. Na odwrotnej stronie znajduje się symboliczny lew, naokoło zaś niego widnieje dumny napis: „Etjopja wyciąga rękę z prośbą tylko do Boga". Oprócz srebrnych monet, zaprowadzone zostały także miedziane. Jeden „amulet" znaczy tyle, co nasz cent, zaś pół amuletu tyle co halerz. W francuskich mennicach wybijane są nowe monety abisyńskie.

Zaślubiny następczyni tronu królestwa Hawaji. Prawdziwie wstrząsająca światem wieść nadeszła z hawajskiego *high-life.* Domniemana przedtem następczyni tronu hawajskiego, księżniczka Kaiulani, zaręczyła się z księciem Dawidem Kavananakoa. Oficjalne ogłoszenie zaręczyn nastąpi dopiero wtedy, kiedy królowa wdowa Kapiolani, niektóre dokumenty odnoszące się do podziału majątku rodzinnego podpisze. Księżniczka Kaiulani jest córką zmarłej księżnej Miriam Likelike, która popełniła gruby mezaljans, poślubiwszy ex-guwernera Archibalda Scott-Eleghorna. Z początku uważano ją powszechnie za następczynię tronu królowej Lilinokolani. Książe Dawid jest zaś synem znamienitego krajowca Kabale Poulego i młodszej siostry królowej Kapiolani, swojego czasu nadobnej Kinoiki Kekaulike. Kończył szkoły w Kalifornji i Anglji, obecnie poświęcił się służbie dyplomatycznej. Jak zapewniają interesowane w tem koła waszyngtońskie rządowe, niema obawy, ażeby łączenie się tak wdzięcznych imion i nazwisk dało powód do jakich konfliktów dyplomatycznych.

Stuletni jubileusz szali kaszmirowych. W roku 1798 pojawiły się po raz pierwszy w Paryżu szale kaszmirowe, które obecnie już zupełnie z mody wyszły. Z początku nie znalazły wielkiego uznania ze strony elegantek paryskich. W modę ich wprowadził Bonaparte, przysławszy w podarunku kilka szali kaszmirowych z Egiptu swej ubóstwianej Józefinie. Z tego powodu pisała Józefina do pewnej przyjaciółki, że acz kolwiek piękne są, i jako prezent Bonapartego są jej drogie, jednakowoż nie może ich jakoś znieść — poprostu wstrętne jej są te szale, jednakże sądzi, że wejdą w modę jedynie dla swej lekkości. Wszystkie „merveilleuses" podzielały krytykę Józefiny co do szali, mimo to stroiły się w lekkie wschodnie tkaniny. Opanowała je pod tym względem prawdziwa namiętność, rodzaj szału „do szali" tak dalece, że Józefina zapomniawszy zupełnie o pierwszym wstręcie do szali, namiętnie się w nie stroiła. Kiedy się usunęła do Nawarry, posiadała nie mniej jak 150 szali kaszmirowych, z których najtańszy szacowano na 15 000 fr.

Z armji. Pułkownik Kazimierz Wiara Pomiankowski został zamianowany komendantem pułku piechoty nr. 94 im. Merty, a dr Lisowiecki prowizorycznym lekarzem korwetowym.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Borszczowie, Tarnopolu, Nadwórnej, Czortkowie, Rzeszowie i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem wszędzie do 13 kwietnia. Rada szkolna krajowa na posadę katechety w gimnazjum bocheńskiem. Termin do końca marca. Krajowa dyrekcja skarbu na posadę starszego oficjała cłowego w IX kl. rangi. Termin do 25 bm. Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Nowym Sączu z poborami 375 złr. i mundurem; w sądzie powiatowym w Bieczu na posadę woźnego z poborami 312 złr. 50 ct. i mundurem; w sądzie krajowym w Krakowie na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 złr. mundurem. Termin do 5 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę radcy sądowego w VII klasie rangi. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach lekarza okręgowego z siedzibą w Swirzu. Pobory 840 złr. Termin do 1 maja. — Sąd powiatowy w Rozwadowie przyjmie natychmiast pisarza sądowego z płacą 30 złr. miesięcznie. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze miernictwa (geodezji I i II). Płaca 600. Termin do 1 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sokalu na szkice szpitala powszechnego na 70—80 łóżek. Koszt budowy preliminowany jest na 70.000 złr.; gmach ma stanąć na $1\frac{1}{2}$ morgowym placu kwadratowym. Nagroda za najlepszy szkic wynosi 300 złr.; wykonawcy szkicu odznaczonego tą nagrodą przysługuje prawo sporządzenia planu i kosztorysu za dodatkowem wynagrodzeniem 250 złr. Nagroda za szkic drugorzędny wynosi 100 złr. Termin do 15 kwietnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Suczawie na posadę dyrektora kancelaryjnego II kl. w IX-tej klasie rangi, termin do 30 bm. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę pocztmistrza w Skałacie z poborami 2110 złr, kaucja 550 złr., termin do 18 marca, oraz na posadę ekspedjenta w Raciborowicach w pow. krakowskim z poborami 390 złr., kaucja 200 złr., termin do 18 bm.

Komitet urządzający loterję fantową na dochód Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, czuje się w obowiązku złożyć najgłębsze podziękowanie wszystkim tym osobom, które się czy to zbieraniem, czy też przesłaniem fantów i datków, lub też czynnie do osiągnięcia tak wysokiego dochodu przyczyniły. Gotówkę nadesłali, lub też przy kasie złożyli: Wna pani Turlińska zebrane 26·50 złr., po 10 złr.: pp. Jankowska, Jędrzejowski P., Plesnerowie, Stachowiczowie, Szufowie, Szpakowscy — po 5 złr.: pp. Bartl S., dr. Bobilewicz, Chęciński T., dr Chmurski S., Czerny H., dr Dobija, Drozdowski St., Grabowski Wł., Grodzicki I., Knollowa I., Kozikowa E., Kleitz, ks. Krzemieński, Krzyżanowski K., Miarczyński Ig., Muranyi R., Niedźwiedzki I., dr Pareński, Pollerowa W., hr. A. Potocka, Szplichal I, Sulikowska A., Szymczykiewicz I., Walczakiewicz A., Wild T. — po 4 złr.: N. N. i Rothe, po 3 złr.: Klimek, Zaleski I, Zieleniewski E. — po 2 złr.: Eks. D., K., Schaber, Werner — 1·50 złr.: Kowalski W. — po 1 złr.: Czaplicki, Stockmar, Nowak, ks. F., hr. T.

Dochód brutto wynosi 1370·69 złr., wydatki 217·12 złr. Czysty dochód 1153·57 złr.

Z poważaniem *Karol Markus.*

Nekrologja. Dycezja krakowska poniosła wielką stratę przez zgon św. pamięci ks. Marcina Galskiego. Ubył pracownik gorliwy, młody, rokujący najpiękniejsze nadzieje. Dlatego właśnie, iż charakter przedwcześnie zmarłego tak niezwykłemi jaśniał cnotami, niepodobna pominąć krotkiego istnienia jego i smutnego faktu zejścia pobieżną wzmianką pośmiertną. Ś. p. ks. Marcin Galski urodził się dnia 14 listopada 1869 w Polance Wielkiej. Ukończywszy studja teologiczne wyświęcił się w Krakowie w r. 1894. Następnie objął w Kozach posadę wikarego i tamże taktem swoim i słodyczą zjednał sobie sympatją i szacunek p. Czecza, tudzież całej parafji. Ciężka praca nadwątliła do reszty osłabiony organizm, bo w seminarjum już okazywały się zarody choroby piersiowej. Podróż do Meranu nie przyniosła ulgi. Zaproszony przez p. Czecza zamieszkał u niego we dworze, gdzie go najtkliwszą otoczono opieką. Choroba jednak rozwinęła się gwałtownie Nie chcąc nadużywać gościnności pp. Czeczów przeniósł się do swej wioski rodzinnej, gdzie otoczony staraniami przywiązanej rodziny tudzież przyjaciół i znajomych chwalebnego i zacnego żywota dokonał.

W niedzielę po południu dnia 6 marca zgromadzono się nader licznie przy domu żałoby. Ks. proboszcz Steczko wyprowadzając w asystencji ks. Niecza, proboszcza z Kóz, tudzież ks. Konopnickiego, wikarego z Oświęcimia, zwłoki zmarłego ś. p. ks. Marcina Galskiego do kościoła, przemówił szczerze i pięknie żegnając imieniem zmarłego rodzinę, tudzież porównał smutną uroczystość eksportacji zwłok w dniu dzisiejszym z wesołem wyprowadzeniem przed 4-ma laty ks. Marcina na prymicję. W poniedziałek od świtu już rozpoczęły się msze święte, których odprawiono 23 ogółem. Katafalk przystrojono zielenią, świecami i wieńcami. Otoczyła go straż ogniowa z Kóz tudzież biało ubrane dziewczątka szkolne. Pogrzeb odbył się z całą okazałością, ale nie tą co błyszczy, lecz z tą co do głębi wzrusza. Spokój jego duszy!

— Zygmunt Kustowski, majster krawiecki, lat 54, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

— Andrzej Kąkowski, żołnierz z roku 1831, uczestnik w bitwach pod Grochowem i Ostrołęką, przeżywszy lat 90 i cztery miesiące, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

— Marja z Jezierskich Güntherowa obywatelka ziemska, przeżywszy lat 33 zmarła dnia 9 b. m. w Górce Kościejowskiej w Król. Polskiem.

— Adam Siostrzonek, majster kaflarski i obywatel m. Cieszyna, urodzony w Cieszynie w roku 1814, zmarł w Krakowie d. 9 b. m.

— Zofja z Bieniaków Łopuska, lat 58, zmarła w Krakowie d. 9 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Towarzystwo kuchmistrzów we Lwowie „Zgoda" założyło fachowy miesięcznik p. t. *Przegląd kucharski.* Jak sam tytuł wskazuje, pismo to będzie zamieszczać w swych łamach fachowo opracowane menu, przepisy potraw, wogóle wszystko, co ma styczność ze sztuką kulinarną. Nr. 1 (za miesiąc luty) przedstawia się wcale dobrze, prócz artykułu wstępnego od redakcji, artykułu o potrawach, kroniki, znajdujemy sprawozdanie z Wystawy wiedeńskiej i jako dodatek, ryciny dekoracyj półmisków. Nasze panie i gospodynie powinny pismo to przyjąć przychylnie. (Lwów, ul. Halicka 10, II p.).

HUMOR.

Mąż, biorący wszystko *a la lettre.*

— Cóż to niesiesz pod pachą?

— Pudełko cygar.

— Dla siebie?

— Nie, na imieniny dla żony.

— Czy żona pali?

— Nie, nie pali, ale ja palę.

— ?

— A żona moja zawsze mi mawia: „Mój mężulku, tylko to sprawia mi przyjemność, co tobie sprawia przyjemność..."

Ze świata dziecięcego.

Dziewięcioletnia Józia. Słuchajno, Stasiu, powiem ci przyjemną nowinę.

Ośmioletni Staś. No?

Dziewięcioletnia Józia. Słyszałam, jak rodzice rozmawiali, że dostaniesz coś, czego jeszcze nie widziałeś.

Ośmioletni Staś (pogardliwie). Phi... Co ja w „moim wieku" mogę dostać, czego jeszcze nie widziałem?!!!

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 11 marca (w południe). *Narodni Listy* oświadczają, że wiadomość, jakoby jenerał Grünne, komendant wojskowy Pragi, miał zostać namiestnikiem Czech, jest nieprawdziwą. *Narodni Listy* bardzo surowo krytykują powołanie Baernreitera do gabinetu.

Praga 11 marca (w południe). Prezydent ministrów, hr. Thun, bawi w Pradze. Zaprosił on wczoraj do siebie na konferencję burmistrza Pragi dr Podlipnego.

Wiedeń 11 marca (w południe). Posłowie stronnictwa socjalno-demokratycznego mieli wczoraj posiedzenie, na którem omawiano obecne polityczne położenie. Wyrażono zapatrywanie, że lud pracujący nie powinien niczego spodziewać się po gabinecie hr. Thuna, a przeciwnie ma powody do obawiania się wszystkiego złego z tej strony. Rząd hr. Thuna — zdaniem socjalistycznych posłów — reprezentuje międzynarodową organizację feudalnej i klerykalnej wielkiej własności, skierowaną przeciwko mieszczaństwu, a przedewszystkiem przeciwko klasie robotniczej. Wobec tego stronnictwo socjalno-demokratyczne będzie jak najenergiczniej występowało przeciwko temu rządowi. Socjalni demokraci pragną, (?) choć mało mają nadziei, (!) że spełnią się ich życzenia, aby parlament nie był wiecznie areną walk i niesnasek narodowych, jak to się działo w czasie ubiegłej sesji, pragną, aby możliwe było omawiać ekonomiczne i polityczne żądania ludu.

Posłowie socjalistyczni wychodzą ze stanowiska, iż naturalnem będzie, że daną będzie kompletna satysfakcja za „zbrodnie", jakich się dopuszczono w parlamencie przy końcu ostatniej sesji, oraz że mniejszość nie zostanie ponownie prowokowana widokiem „głównych winowajców" u stołu prezydjalnego. Socjaliści domagać się będą, aby skonstatowano, kto i o ile był winien epizodowi, spowodowanemu przez *lex Falkenheyn* i jego następstwom. Na następnem posiedzeniu posłowie socjalistyczni zastanawiać się mają, czy ma się stawiać wnioski o oskarżenie Badeniego i Gautscha. W końcu postanowiono zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu przedłożyć te same wnioski, jakie stronnictwo przedstawiło podczas sesji ostatniej. Oprócz tego przedłożonym zostanie projekt do prawa co do uregulowania służbowych stosunków kolejarzy.

Wiedeń 11 marca (w południe). Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj posiedzenie w mieszkaniu prywatnem dep. Abrahamowicza. Dep. Jaworski składał na niem sprawozdanie ze swej konferencji z hr. Thunem. Jaworski imieniem prawicy oświadczył prezydentowi gabinetu, że większość, stojąc przy zasadach wyrażonych w adresie do korony, gotowa jest popierać rząd w jego staraniach przeprowadzenia ważnych zadań państwowych, a mianowicie doprowadzenia do skutku ugody z Węgrami i załatwienia budżetu.

Dalej oświadczył dep. Jaworski hr. Thunowi, że stronnictwa prawicy nie stawiają na razie żadnych partyjnych postulatów i popierać będą starania rządu, aby parlament uczynić zdolnym do pracy.

Następnie zajmował się komitet wykonawczy prawicy sprawą wyboru prezydjum. Komitet wykonawczy prawicy postanowił postawić kandy-

daturę dotychczasowego drugiego wiceprezydenta dep. dr Wiktora Fuchsa, członka katolickiego stronnictwa ludowego. Dep. Fuchs oświadczył gotowość przyjęcia kandydatury.

Wiedeń 11 marca (w południe). Podczas rozpraw wykonawczego komitetu prawicy zaznaczono, że prawica jak i przedtem, stoi przy czterech punktach programowych adresu: przy uznaniu historyczno-politycznych praw i autonomji królestw i krajów, sprawiedliwem przeprowadzeniu równouprawnienia wszystkich narodowości, dbałości o prawdziwą religijność i obyczajność, wreszcie przy owocnej pracy, w celu ekonomicznego i społecznego podniesienia wszystkich klas ludności. Ponieważ (!) prawica nie jest powiadomiona o programie hr. Thuna, nie może przeto (!) przeciwko niemu występować. Zresztą prawica jest gotowa popierać ministerstwo w usiłowaniach, dążących do uczynienia parlamentu zdolnym do pracy, jak i w przeprowadzeniu wszelkich zadań, które Rada państwa ma do rozwiązania, a przedewszystkiem w akcji, mającej na celu ostateczne załatwienie ugody z Węgrami. Musi jednakowoż jak najprędzej pozyskać zupełne i jasne pojęcie co do kierunku polityki prezydenta ministrów. Co się tyczy zbliżenia się rządu do wiernokonstytucyjnej wielkiej własności przez to, że jeden z członków tego klubu wstąpił do gabinetu, to owo stronnictwo znalazło oparcie w rządzie tylko wskutek woli i życzenia samego rządu.

Berlin 11 marca (w południe). W sejmie pruskim przystąpiono do trzeciego czytania, skierowanego przeciw Polakom, przedłożenia rządowego o kolonizacji.

Prezes Koła sejmowego, Stanisław Motty, oświadczył imieniem Polaków, że w obradach znowu nie wezmą udziału, będą jednak głosowali przeciwko przedłożeniu. Poseł Im Walle stawił wniosek aby głosowanie odłożono aż na trzy tygodnie, ponieważ przedłożenie rządowe oznacza zmianę konstytucji.

Na to odparł minister finansów Miquel, że przedłożenie to jest tylko dalszym ciągiem prawa uchwalonego i za konstytucyjne uznanego przez Sejm. O zmianie konstytucji nie może być mowy. Następnie poseł Jaeckel zganił postępki Hakatystów, zaznaczył wreszcie, że jedynie dzięki staraniom jego przyjaciół politycznych Polacy nie założyli stowarzyszenia antyhakatystycznego — i tej okoliczności należy zawdzięczać spokój.

Gdy konserwatysta Gerlich, zaczepiwszy posła Leona Czarlińskiego z powodu, iż tenże wyzyskał list prywatny, adresowany do niego, zarzucił Polakom, że nie umieją rozróżnić, co przyzwoite a co nieprzyzwoite (!!), że walczą jedynie zdradą (!!!), powstał prezes Koła polskiego Motty i oświadczył, że z powodu obrazy narodu polskiego upoważniono go do zażądania, aby poseł Gerlich cofnął swe zarzuty, w przeciwnym bowiem razie będzie się musiał przygotować na ich skutki. Następnie Leon Czarliński zaznaczył, że nie miał zamiaru obrażać Gerlicha, a sądził, że ma prawo zrobić użytek z tego listu, ponieważ publikowano go już. Na to oświadczył Gerlich, że słowa zdrada nie może cofnąć, a konsekwencje znieść potrafi. Wniosek posła Im Walle odrzucono i następnie uchwalono nowe sto miljonów, żądanych przez rząd na cele kolonizacji.

Berlin 11 marca (w południe). Parlament w toku obrad nad przedłożeniem, dotyczącem sądów polubownych, uchwalił wniosek socjalistów, aby przy protokołowaniu używano zawsze przysięgłego tłomacza, jeżeli osoba interesowana oświadczy, że nie włada językiem niemieckim. Minister sprawiedliwości oświadczył, że przyjęcie tego wniosku mogłoby narazić los całego przedłożenia, ponieważ paragraf taki wyzyskiwaliby Polacy, chcący zaprzeczyć znajomości języka niemieckiego.

Londyn 11 marca (w południe). Według wiadomości nadeszłych z Pekinu, Chiny zgodziły się na udzielenie Rosji koncesji na budowę kolei z Pekinu do Port Arthur.

Wilkesbarre 11-go marca (w południe). Szeryf Martin i 82 ajentów, oskarżeni o to, iż dnia 10 września 1897 r. pod Lattimer zastrzelili 22 strejkujących górników, a około 50 zranili (ofiarami byli przeważnie Polacy), zostali po przeprowadzonym procesie zupełnie od wszelkiej winy uwolnieni (!).

Wiedeń 12 marca (rano). *N. fr. Presse* omawiając przebieg konferencji komitetu wykonawczego prawicy stwierdza, że komitet zajął postawę wyczekującą. Prawica pozostawia sobie na razie wolną rękę, oświadcza, że może przejść do opozycji, albo stać się stronnictwem rządowem, stosownie do tego, czy rząd przyjazne, czy też nieprzyjazne okaże jej oblicze. Od zręczności Thuna zależeć będzie wszystko.

Wiedeń 12 marca (rano). *Reichswehr* dowiaduje się, że na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wyraźnie zaznaczono, iż rząd pierwszy musi szukać kontaktu z większością, nie zaś odwrotnie.

Wiedeń 12 marca (rano). Tymi dniami wyjdzie rozporządzenie rządowe, na podstawie którego prokuratorje finansowe nie będą podlegały krajowym dyrekcjom skarbu, lecz bezpośrednio ministerstwu finansów.

Wiedeń 12 marca (rano). Po posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wydano następujący krótki komunikat: „Komitet wykonawczy prawicy roztrząsał dzisiaj kwestję wyboru prezydjum Izby i uznał w zasadzie za właściwe przyznać dotychczasowej opozycji jedno miejsce w prezydjum“.

Petersburg 12 marca (rano). Począwszy od maja krążyć będzie pomiędzy Petersburgiem a Strjeteńskiem, tymczasowym końcowym punktem kolei syberyjskiej, dwa razy na miesiąc pociąg kurjerski, który całą drogę odbędzie w przeciągu sześciu dni.

Tyfus szerzy się tu w sposób zastraszający. Codziennie umiera mnóstwo osób. Szpitale są przepełnione. Miasto szuka mieszkań na pomieszczenie chorych.

Carowa, która chorowała na zapalenie płuc, jest już prawie zdrowa.

Paryż 12 marca (rano). Żydówka zajmująca się dziennikarstwem, pani Séverine, opierając się na rzekomych „cennych informacjach“, udzielonych jej przez żyda Lehmanna na kilka dni przed jego zgonem, oświadcza, że rozpoczęła badania o jego stosunkach do osób, które odgrywały rolę w sprawie Esterhazego. Séverine przerywa swoje artykuły, ponieważ taktyka działania wyklucza udzielanie publicznych informacyj. Séverine kończy patetycznie, że gdyby przytem tajemniczo zginęła, niechaj nikt nie wierzy w przypadek.

Berlin 12 marca (rano). Książę biskup wrocławski, kardynał Kopp, z polecenia rządu pruskiego wyjechał do Rzymu, aby skłonić tam przez rozmaite wpływy stronnictwo centrum w Sejmie pruskim do głosowania za przedłożeniem o flocie.

Paryż 12 marca (rana). Policja podaje wiadomość, że uwięziła głośnego anarchistę, zwanego „starym Polakiem“, który rzucił kilka bomb w kierunku powozu prezydenta, gdy ten udawał się w podróż do Rosji. Jak wiadomo, żadna z rzuconych bomb nie przyniosła szkody.

Konstantynopol 12 marca (rano). Wszyscy redyfowie puszczeni na urlop z powodu niezdolności do służby w liczbie 30.000, otrzymali rozkaz, by z wiosną napowrót odbywali czynną służbę.

Korpus operacyjny powiększył normalną załogę Macedonji, która dotychczas składała się z 26 bataljonów i z 8 bateryj, z powodu ostatnich wypadków w Djakovie i Koczanie o 14 bataljonów i 2 baterje.

Madryt 12 marca (rano). Urzędowe depesze z Manili potwierdzają wiadomość, że powstańcy oblegli oddział złożony z ośmiu ludzi garnizonu Balinao. Z Manili wysłano posiłki.

Minister spraw wewnętrznych Gullon, wyjaśnił w interwiewie, że nie przykłada wielkiej wagi do przybycia amerykańskiego krzyżowca „Montgomery“ do Hawanny. Angielski poseł odwiedził ministra Gullona i objaśnił temuż, że wizyta angielskiego posła Pauncefota u prezydenta Mac-Kinleya nie miała wcale na celu ofiarowania pośrednictwa Anglji.

Londyn 12 marca (rano). Anglja usiłuje wciągnąć do zaczepno-odpornego przymierza Amerykę Północną i Japonję. W ten sposób, jeśliby układy przyszły do skutku, powstanie nowe trójprzymierze.

Jokohama 12 marca (rano). Król Korei prosił Rosję o przedłużenie o 3 dni terminu, przeznaczonego na danie odpowiedzi na pytania postawione ze strony Rosji. Rada ministrów w Soeul dała wczoraj odpowiedź, że zamierza usunąć rosyjskiego doradcę finansowego, Alexejewa i rosyjskich instruktorów wojskowych, obecnie na wyspach koreańskich czynnych. Wbrew temu oświadczył zastępca ministerstwa spraw zewnętrznych, że utrzymanie narodowej samodzielności Korei jest możliwe tylko przy pomocy Rosji, — sprzeciwił się orzeczeniu rady ministrów i opuścił swoje stanowisko.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 11 marca. Podczas gdy sprawozdania z zagranicy brzmiały wczoraj pomyślniej nieco, na tutejszym targu w interesach terminowych tendencja była słaba, a obroty nader nieznaczne. Ceny poszczególnych produktów obniżyły się trochę, mianowicie pszenicy i żyta o 3 centy, owsa o 2 centy. Tylko kukurydza utrzymała się przy cenach dnia poprzedniego.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·92 do 11·89 pszenicę na maj-czerwiec po 11·45 do 11·47, żyto na wiosnę po 8·82 do 8·81, owies po 6·87, kukurydza na maj-czerwiec po 5·65 do 5·67.

W spirytusie utrzymały się ceny przedwczorajsze. 500 hektolitrów gotowego, kontyngentowego towaru sprzedawano po 20·40, — 200 hektolitrów po 20·50. Ostateczne notowania brzmiały: za gotowy kontyngentowy towar płacono 20·50, żądano 20·70, za spirytus na marzec do wyboru sprzedającego płacono 20·30, żądano 20·50.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa:** i **Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Parcela budowlana

przy ulicy Smoleńsk za Rudawą 271 sążni □ jest do sprzedania. Wiadomość na rogatce Wolskiej. 753 2 3

Panna

uzdolniona w krawiecczyźnie, **poszukuje zajęcia** w domach prywatnych. — Adres: Z. B. 27 do Adm. „Głosu Nar du“. 802

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaka jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które, są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Mizerne oczy!

Zimno wieje z Twego listu! — Uczucie przelotne — albo zupełny tegoż brak! 804 2 2

Centralna Stacja elektryczna w Jaśle

poszukuje natychmiast **palacza (Heitzer)** egzaminowanego slusarz lub kowal ma pierwszeństwo. 755 3 3

C, k. **urząd pocztowo-telegraficzny** w **Gromniku** przyjmie zaraz **praktykanta** Warunki listownie. 764 3 4

Straż

pożarna ochotnicza Mielecka poszukuje kapelmistrza dla kształcenia muzyki podając zarazem warunki. 763 3 3

Naczelnik A. Dębicki.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

691

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 11

NADFOSFORAN MINERALNY,
NADFOSFORAN KOSTNY,
MĄKĘ ŻUZLOWĄ THOMASA,
KAINIT KAŁUSKI,
SALETRĘ CHILIJSKĄ,
KOŃSKI ZĄB amerykański „VIRGINIA“ !

poleca najtaniej 780 2 12

Stanisław Gurgul w Krakowie.

Pracownia

malarska

do wynajęcia ulica Mikołajska Nr. 8. 845

Piękna kollekcja

krajowych i zagranicznych **ptaków** razem lub pojedynczo, również piękna ogromna **klatka** na sprzedaż. — Wiadomosć ulica Zielona 28 parter drzwi N. 33. u rodoficera. 846 2 3

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie, białem szyciu i wszelkich robotach ręcznych **poszukuje posady** panny służącej do Królestwa lub **Wiednia.** Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres: L. M. ul. św. Anny Nr. 12. u p. Kaweckich. 844 2

Poszukuje się do wynajęcia

willi suchej

o 6—8 pokojach bez mebli na parę lat, z ogrodem na wsi z remizą, studnią, stajnią. — Zgłaszać się **Zarząd dóbr poczta Dynów.** 767 3 3

CAŁĄ

mojąpierwszą pensję jednomiesięczną otrzyma ten, **kto** swoim wpływem **wyrobi mi stałą posadę** w jakiej instytucji finansowej krakowskiej nie wyłączając Magistratu. „Cicho 29“ poste restante Kraków. 772 3 3

Ekonom

kawaler, ze szkołą rolniczą Dublańską i kilkuletnią praktyką, umiejący prowadzić rejestra i księgi, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim **szuka** posady od 1 kwietnia b. r. Adres: **„E. P.“ poste-restante Dziedzice** (Szląsk austrjacki). 801 2 4

Potrzebny zaraz

zdolny Cubicator materjału

oraz do prowadzenia podwójnej buchalterji. — Zgłoszenia **W. Burzyński, Długa L. 7 Kraków.** 8 5

Powóz Landauer

prawie nowy i **4 Lustra** są do sprzedania.

Wiadomość u stróża przy ul. Krupniczej Nr. 8. 832 2 3

Zakład 1-szorzędny i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce.

W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ulica św. Krzyża 7

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, dziesięć wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wiedeń, Wenecja 1894. Berlin 1896. Londyn 1897.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją wedle najnowszych wymagań urządzoną:

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek krawatek i lambrekinów. 744 2 6

Specjalna farbiarnia á ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasamenterje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach;

czyszczenie piór strusich.

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:**

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

Pralnia maszynowa i parowa.

Zamówienia z prowincji wykonywa punktualnie.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.3[illegible] przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11. przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima***. — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***. — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***z Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. – 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 168[illegible] do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem do Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ofiara

przyobiecanego podwyższenia pensji urzędniczych, b. pocztmistrz, który obarczony 6-giem dzieci, mający matkę staruszkę do wyżywienia i nie mogąc patrzeć na ich wygłodniałe twarze i zaspokoić z pobieranej lichej płacy pierwszych potrzeb życia. Pobrał chwilowo z kasy zaliczkę w nadziei, że takową owa zapowiedziana nadwyżka pensji pokryje i za to został suspendowany, zostając z dziećmi, z których już jedno prawie z głodu umarło w nieopisanej nędzy odzywa się do serc swych kolegów i koleżanek aby w imię solidarności i współczucia raczyli przyjść mu z pomocą. Datki przyjmuje i odsyła **Admin. „Głosu Narodu.“** 635

Dom I ptr.

w Podgórzu

nowo dobrze zbudowany, p. ul. Batorego jest za cenę 11.500 złr. **do sprzedania**. Kapitał potrzebny około 6000 złr. wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“. 795 5

Essencję octową

do robienia octu stołowego, **do** potraw i ogórków; flaszka esencji za 25 ct. wystarcza na 4 litry octu.

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera

jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd. poleca 687

apteka pod „złotą głową“

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Fortepian krótki

i **rower** do sprzedania. — Ul. Biacka L. 13 Kraków. 708 4 4

KSIĄŻKA REKOLEKCYJNA pod tytułem: **„Czy jest co do czynienia?** kilka uwag dla klas wyższych, Kraków 1895“ Cena 1 złr., z przesyłką o 20 ct. więcej, do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej K. ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8. — Tamże dostać można: Papier krepowy nadzwyczajnej rozciągłości, w rozmaitych kolorach i deseniach — do dekoracyj ścian koło obrazów, toalet i t. d.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.